

**Stanisław Pijaj, *Opozycja w wiedeńskiej Radzie Państwa w latach siedemdziesiątych XIX w. (skład – organizacja – funkcjonowanie)*, Kraków: Historia Iagellonica 2011, ss. 208.**

Stanisław Pijaj należy niewątpliwie do zdolniejszych badaczy średniego pokolenia. Zajmował się problemem ugody polsko-austriackiej, parlamentem i parlamentaryzmem w monarchii habsburskiej, sprawami narodowościowymi, archiwami rodzinno-majątkowymi i spuściznami, a także edycją źródeł. Jego dorobek budzi respekt. Jest autorem informatora zawierającego przegląd materiałów rodzinnych zdeponowanych w zbiorach państwowych we Lwowie, opublikował Protokoły Koła Polskiego w wiedeńskiej Radzie Państwa (lata 1867–1868), ogłosił obszerne dzieło poświęcone Polakom wobec przemian ustrojowych monarchii habsburskiej (wyróżnione nagrodą imienia Wacława Felczaka i Henryka Wereszyckiego)<sup>1</sup>, ma na koncie poważne artykuły naukowe, należy do najlepszych w kraju znawców archiwów lwowskich, czeskich i austriackich, co na różnych polach aktywności naukowej wielokrotnie potwierdzał.

Recenzowana tu praca pozostaje w kręgu jego dobrze znanych galicyjsko-austriackich zainteresowań; o ile jednak we wcześniejszych jego pracach na pierwszym planie była przeważnie Galicja, a w tle Austria, to tu na pierwszym planie mamy Austrię i austriacki parlamentaryzm, a w tle – i to dość odległym – Galicję i jej problemy. Chronologicznie – w stosunku do jego poprzedniej książki – jest to następna dekada, lata siedemdziesiąte. Galicja największe polityczne boje ma już wtedy za sobą. Dualizm i autonomia stały się faktem. Faktem jest też galicyjskie (formalnie beztekowe) ministerium. Nie ma z Austrią ugody na wzór chorwackiej z Węgrami i nie ma osobnego galicyjskiego kanclerza ani kancelarii, a kraj z wolna się z tym oswaja. Władze w Wiedniu sprawują centraliści. Polacy liczący na więcej są zniechęceni, ale są i tacy, którzy teraz właśnie na nowo definiują cele polityki, o której w największym skrócie można powiedzieć, że stała się w tej dekadzie mniej polsko-galicyjska, a bardziej galicyjsko-polska. W rządzie Auersperga zasiada Florian Ziemiałkowski. Czesi bojkotują parlament, a Koło Polskie jest w opozycji.

Książka Pijaja składa się z pięciu rozdziałów, wstępu i zakończenia. Całość liczy ponad 200 stron, z czego trzydzieści zajmuje bibliografia i indeksy wystawiające erudycji (i akrybii) Autora, a także jego umiejętnościom na polu kwerendy jak najlepsze świadectwo. Rozdział I omawia skład i genezę rządu, koalicji i opozycji (z dobrym wyjaśnieniem skomplikowanej relacji między niemieckim liberalizmem a centralizmem). Przedstawia dalej geografii polityczną Austrii tamtej doby i kreśli problemy ogniskujące główne polityczne spory. Rozdział II poświęcono bojom o nową ordynację wyborczą do izby niższej (z 1873 roku), a rozdział III dotyczy wyborów przeprowadzonych już na jej podstawie. Rozdział IV nosi niezbyt fortunny tytuł (*Problem uczestnictwa opozycji w obradach Rady Państwa*), dotyczy zaś rozmaitych przegrupowań politycznych w izbie wskutek bezpośrednich wyborów, a także stosunku izby do rządu oraz sytuacji w obozie czeskim, który rząd i izbę zignorował, co Autor, posiłkując się obfitą literaturą naukową naszych południowych sąsiadów, przedstawił szczególnie dokładnie (odmienności Moraw nie pomijając). Ma rację Pijaj, że nowa ordynacja wyborcza była „symbolicznym zakończeniem” przemian ustrojowych monarchii rozpoczętych słynnym dyplomem październikowym Agenora Gołuchowskiego. Była jednocześnie sukcesem liberalnego rządu i początkiem jego kłopotów, porażek, a nawet (pośrednio) upadku (s. 7). Inna sprawa, że rząd i liberalną większość Autor przedstawia na ogół z większym rozmachem niż opozycję stanowiącą przedmiot jego pracy, potraktowaną dość statycznie. W mniejszym stopniu dotyczy to klubu Hohenwarta skupiającego wiele narodowości, w większym

---

<sup>1</sup> S. Pijaj, *Między polskim patriotyzmem a habsburskim lojalizmem. Polacy wobec przemian ustrojowych monarchii habsburskiej (1866–1871)*, Kraków 2003.

– co może dziwić – Koła Polskiego, odgrywającego niebagatelną rolę. Dodajmy od razu, że skład i organizację Koła (a więc dwa z trzech zadań wymienionych w podtytule pracy) Autor omawia na dobrym poziomie, nie szczędząc czytelnikowi długiego korowodu nazwisk i rozmaitych faktograficznych detali. Gorzej, gdy przechodzi do jego „funkcjonowania”. Gdy zajmuje się polityką wewnętrzną i zewnętrzną Koła (jest „galicyjskie” czy „polskie”, opozycyjne czy prorządowe i jak te dwie role godzi). Żałuję, że – z ostrożności albo innych względów – nie ma tu właściwie próby wyjaśnienia, dlaczego po gwałtownych protestach przeciwko reformie Koło, jego większość tak łatwo ją zaakceptowała. Dlaczego i w jakich okolicznościach Koło było raz mniej, a raz bardziej opozycyjne? Na ile uczestniczył w tym lub przyczyniał się do tego Ziemiałkowski zasiadający w rządzie? Jak wyglądała polityczna kuchnia? Co w tej polityce zmieniła wojna Rosji z Turcją? I jaką rolę odegrał w niej jeden z najlepszych mówców opozycji (i niebawem już najlepszy minister finansów Austrii) Julian Dunajewski?

Zdaje sobie sprawę z trudności, przed jakimi stanął Stanisław Pijaj, i częściowo przynajmniej rozumieniem jego ostrożność. Partie, o których mowa, długo jeszcze nie były partiami we współczesnym sensie tego słowa. Polityka była silnie spersonalizowana i niejednokrotnie takie było ministerstwo jak minister (Edward Rittner, minister do spraw Galicji, w istocie zajmował się sprawą reformy i przygotowywał V kurie), konstelacje rozsypywały się jedna po drugiej, za rozradami personalnymi, gwałtownymi zwrotami opinii trudno nieraz nadążyć. Franciszka Thuna na przykład, premiera rządu i namiestnika Czech, Czesi najpierw zwalczają jako Niemca i germanizatora, by następnie wziąć go w obronę jako Czecha oprymowanego przez Niemców, a nawet – ulegając skrajnym emocjom – porównywać z Palackym. Źródła, choć obfite, sprawy nie ułatwiają. Piszą podówczas niemal wszyscy – listy, diariusze i pamiętniki, w efekcie niemal o każdym aktorze na politycznej scenie mamy opinie i relacje skrajnie nieraz różne. Jedna i to sama decyzja przedstawiana bywa jako porażka lub jako sukces, jako przełom lub niewiele znaczący epizod. Nieraz trudno na to wszystko spojrzeć z góry, nie ulec elokwencji źródeł i wyrobić sobie ogólne zdanie o przedmiocie.

Wyjściem z sytuacji byłaby może jakaś porządkująca refleksja nad tym, gdzie właściwie rodziła się ta polityka lub przynajmniej gdzie były jej główne źródła. Czyli: w jakim stopniu kształtował ją namiestnik rezydujący we Lwowie, a w jakim prezes Koła czy minister. Wiadomo, że w danym razie chodzi o Gołuchowskiego, Grocholskiego i Ziemiałkowskiego odgrywających w tej dekadzie pierwszorzędną rolę. I o jeszcze jedną postać, której wpływy będą szybko rosnąć – o deputowanego Juliana Dunajewskiego, trzykrotnego rektora UJ, który od samego początku był gwiazdą nie tylko Koła, ale i parlamentu (także z racji dobrej znajomości języka niemieckiego wcale nie tak wtedy częstej wśród Polaków). Gdy wybuchł kryzys bałkański – pisze S. Pijaj w zakończeniu pracy – „Polacy sympatyzowali ze Słowianami Południowymi, ale dużo bardziej obawiali się osłabienia Turcji” (s. 172). To wtedy właśnie ujawniły się rozmaite stanowiska polityki polskiej (z insurekcyjnym włącznie), a wolta, jakiej dokonał Grocholski (od nadziei na wojnę Austrii z Rosją i udział w niej Polaków po manifestacyjną rezygnację i opowiedzenie się za niechętną wojnie Austrii), miało w sobie coś z symbolu w duchu szkoły krakowskiej. Grocholski – podobnie jak Gołuchowski – w krótkim czasie od polityki galicyjskiej przeszedł do polityki polskiej, by nic nie osiągnąwszy do polityki galicyjskiej powrócić, nie rozstając się wszakże z teorią o „podwójnej lojalności” i śmielsze plany odkładając na później.

Źródłowo praca prezentuje się bardzo dobrze. Wykorzystano materiały rozsiane po rozmaitych archiwach i bibliotekach krakowskich, wrocławskich, lwowskich, wiedeńskich, praskich i brneńskich. Uwzględniono źródła drukowane, dokumenty urzędowe i pamiętniki. Imponuje literatura przedmiotu (z pewną „nadreprezentacją” opracowań czeskich, co nie pozostało bez wpływu na

niektóre ujęcia). Nie wiem, czy Pijaj zna zasoby podworskie Mierów-Jędrzejowiczów zdeponowane w archiwum rzeszowskim, a odnoszące się także do interesującego go okresu. Nie rozumiem, dlaczego pominał ogłoszone drukiem mowy Juliana Dunajewskiego, w tym kapitalne wystąpienia zawierające krytykę rządów liberalnych, niemające sobie równych w obozie opozycji<sup>2</sup>. Tym to dziwniejsze, że zarówno on sam, jak i jemu współcześni (np. F. Zoll) byli zdania, że to mowom właśnie zawdzięczał Dunajewski tekę ministra skarbu, którą piastował przez lat kilkanaście, torując drogę innym i zamieniając ministerstwo przy Himmelfortgasse na „drugi resort polski”<sup>3</sup>. Na kartach książki Pijaja Dunajewski występuje zaledwie pięć razy (w tym trzy razy w przypisach). Jego wybitną rolę w Kole i Radzie Państwa Autor kwituje jednym zdaniem („wyrósł na przywódcę” – s. 165). Tak ascetycznie pisze o polityku, który na dwadzieścia lat zdominował politykę galicyjską (a w pewnym sensie także sparaliżował Koło), którego za mistrza uważało przynajmniej pięciu austriackich ministrów finansów, który trząsł do śmierci krakowskim „Czasem” i który na swego następcę w gronie krakowskich konserwatystów nazaczył Michała Bobrzyńskiego, głównego mówcę podczas uroczystości żałobnych.

Żeby uzmysłowić skalę tego „niedopatrzenia”, dodam, że morawski polityk, Prazak, występuje na kartach na tej samej książki blisko dwadzieścia razy, choć Czesi, bojkotując Radę, byli poza nią, a Dunajewskiego prześciga nawet mało komu znany Franciszek Hoszard. Inna sprawa to oceny, przeważnie zbyt surowe, niektórych austriackich polityków, zwłaszcza Hohenwarta uchodzącego skądinąd za jednego z nielicznych mężów stanu. Jeśli Hohenwart, jeden z wyraźniejszych federalistów (a raczej autonomistów) próbujących realizować swe pomysły, był „typem urzędnika” – jak go charakteryzuje Autor, to co powiedzieć o Kielmansegggu, Gautschu, Koerberze, Witteku, Clarym i jeszcze kilku innych szefach rządu? Można oczywiście w ocenie Kazimierza Grocholskiego, pierwszego ministra do spraw Galicji i prezesa Koła, być powściągliwym, a nawet krytycznym, ale co w takim razie powiedzieć o jego następcach. Warto pamiętać, że i Apolinary Jaworski, i Wojciech Dzieduszycki, którzy talentami najmniej jeszcze mu ustępowali, byli admiratorami Grocholskiego, ceniąc jego nieprawdopodobny instynkt, to zaś, co napisał o nim po śmierci Dzieduszyckiego, dalece wykracza poza ramy konwencjonalnej komemoracji. Odnoszę wrażenie, że Pijaj badany okres dziejów parlamentaryzmu austriackiego zbyt często ocenia z punktu widzenia tego okresu. Że nie uwzględni tego, co nastąpiło później i co dekadzie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych (które zasługują może na nazwę „pierwszej polskiej konstelacji”) wystawia niezłe świadectwo. Znamienne zresztą, że tak właśnie z punktu widzenia kultury politycznej dekady te postrzegali bohaterowie dramatu żyjący dłużej. Po lewej i prawej stronie parlamentu zasiadali wtedy wybitni mówcy i doświadczeni politycy. Nie brakowało efektownych starć na argumenty. W cenie była szermierka słowna. Po reformie wyborczej i wprowadzeniu za Badeniego V kurii głosowania powszechnego skład izby uległ zmianie. Kunsztowne mowy i dialektyczne popisy zdominowała kocia muzyka i walenie w pulpity przez krewkich posłów. Daszyński, który wtedy właśnie zdobył mandat i w obstrukcji od razu się odnalazł, nie był zapewne gorszym mówcą niż Plener czy Dunajewski, ale jako polityk i retor należał już do innej, nadchodzącej epoki. Konserwatystów i starą niemiecką lewicę świat, w którym „furman wybierałby posła”, niepokoił i przerażał. Socjaliści, wszechniemcy, radykałowie i antysemita ze światem tym wiązali swoje polityczne plany i nadzieje.

<sup>2</sup> *Mowy Juliana Dunajewskiego w Sejmie Krajowym i w Radzie Państwa*, wstęp P. Górski, t. 1–2, Kraków 1914.

<sup>3</sup> *Wspomnienia Fryderyka Zolla (1865–1948)*, Zakamycze 2000.

Sumując – książka oparta na bogatym materiale źródłowym jest pierwszą w naszej literaturze próbą szczegółowej analizy ważnego rozdziału w dziejach austriackiego parlamentaryzmu. Z tej próby Autor wychodzi obronną ręką. Z wielu powodów z niecierpliwością czekam na jego następną książkę.

*Waldemar Łazuga*